

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 .

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kram T. S. L.  
i Redakcja w Księgarni.

**REDAGUJE KOMITET.**

Listy adresować należy do Redakcyi (ul. Jagiellońska l. 40).

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadstane“  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Dokąd idziemy?

Smutne refleksje nasuwa mieszkańcom Sanoka sprawozdanie ministra dla Galicyi Długosza przedstawiające dotychczasowe wyniki akcji ratunkowej dla kraju.

Czytamy w ogłoszonym w dziennikach sprawozdaniu, że w najbliższej przyszłości rozpocząć się ma w Galicyi cały szereg budowli państwowych, czytamy, że poza stolicami kraju Lwowem i Krakowem, gdzie powstanie kilka nowych gmachów rządowych, budowane być mają gmach sądu obwodowego w Tarnowie, szkoła realna w Wieliczce, gimnazjum w Podgórzu, Kamionce Strumiłowej i Brzozowie, sądy powiatowe w Bóbrce, Podwoleczyskach, Frysztaku, Leżajsku i Rawie ruskiej. Dalej czytamy, że prowadzone mają być liczne roboty i budowle kolejowe, zakładane nowe szkoły przemysłowe, które odrazu znajdą pomieszczenie we własnych gmachach i t. d.

Wśród licznych nazw miejscowości, w których ludność ma znaleźć zarobek

przy nowych budowlach, szukamy oczywiście Sanoka, lecz nadaremnie, a nie znalazłszy nie możemy wyjść z podziwu

Jak to? — więc powiat nawiedzany kilkakrotnie powodziami nieuregulowanych rzek, Sanu, Osławy, Wisłoka, Taby i groźnych niezabudowanych dzikich potoków Pielnicy, Stróżowskiego, Płowieckiego i tylu innych, miasto, które poniosło olbrzymie szkody wskutek siedmiu w przeciągu 3 miesięcy wylewów, nie zasługuje na to, aby mu przyjść z pomocą?

Więc jałmużna w kwocie 1250 koron rzucona przez rząd, z której ci, którzy ponieśli szkody idące w tysiące, otrzymali po 10 lub 20 koron, ma być wszystkim?

Zdaje się, że tak! Rzecz smutna, ale prawdziwa, a do zawdzięczenia mamy ją troskliwym o nasze dobro wybrańcom, sanockim posłom.

Fakt to powszechnie znany i uznany, że zapobiegliwość posłów sejmowych i parlamentarnych, troskliwość ich o dobro interesów okręgu, który ich obdarzył mandatem, wydaje znakomite owoce i przyczynia się do podniesienia danego okręgu wyborczego.

Przykładów nie potrzebujemy szukać daleko, bo mamy je bardzo blisko, w Krośnie i Brzozowie.

Krosno w ostatnim lat dziesiątku podniosło się bardzo znacznie i z rzędu zaniedbanego galicyjskiego miasteczka, zajęło wcale poczesne miejsce w szeregu 30 większych miast. Otrzymało szkołę tkacką, szkołę realną, seminarium nauczycielskie męskie, a w niedalekiej przyszłości otrzymać ma połączenie kolejowe z Przemyślem, otrzymało gmach szkoły realnej, gmach seminaryalny, wspaniały gmach sądowy, obwałowanie potoku, którego wylewy znaczne wyrządzały szkody, i most na Wisłoku łączący Krosno z Białobrzegami.

Brzozów otrzymał gimnazjum, które wkrótce będzie się mieścić we własnym gmachu, a otrzyma kolej, która połączy go ze światem.

A podczas gdy oba te miasta rozwijały się i rosły, Sanok stał w miejscu, bo się nikt o niego nie troszczył, bo posłom wybieranym wspólnie z Krosnem a z Krosna pochodzącym, bliższem było Krosno, a Sanok potrzebnym był tylko o tyle, o ile konieczną była pewna ilość głosów sanockich

## O żołnierzu tułaczku.

Nie było wcale księżycy, ani szmerzącego strumyka, ani słowiczego śpiewu, słowem nic nie było — prócz ciemnej nocy jak atrament i kawałek ścieżki, rzadko uczęszczanej.

A jednak było mu bardzo błogo.

Od czasu do czasu wdychał jak hipopotan czuły, i dyskretnie przytrzymywał część garderoby, która srodze nadniszczoną była. Czasem przy większem westchnieniu na twarz jego wybijał grymas strasznie uciemionego człeka — od czasu do czasu chwycił się za pewną część ciała t. j. za nogę — wdychał i szedł dalej.

Parła go wprzód jakaś sieroca melancholja, jakieś zatracanie przeolbrzymie wiodło go dalej.

Wreszcie westchnął i stanął.

Bo oto światło uderzyło silniej w jego znużone oczęta, a nad światłem widniała butelka z czerwonym napojem, wprawdzie tylko namalowana, ale zawsze butelka.

Wszedł do wnętrza przez odchylone drzwi! Niby półbóg spojrzął po zadymionej izbie, okiem Jowisza spojrzął na półdziewicę za szynkwasem, splunął, westchnął raz ostatni i zażądał „mocniej z rumem“.

A że był uparty, wypił drugi kieliszek. Ponieważ złość go rozbierała nieco, wypił trzeci; a kiedy wspominał o przygodzie, wypił czwarty; a kiedy niewdzięczność ludzka stanęła nago przed jego oczyma, wypił piąty; w końcu dla uprzyjemnienia życia wypił szósty — a gdy wspominał tony uroczystego „Veni Creator“ zażądał całej, flaszki, którą... wypił.

Krwawym wzrokiem potoczył po zgromadzonych, sumiennie zapłacił, a gdy smutek jak sęp czyhający chwycił go za wątrobę, skreślił się w strasznej boleści i wybiegł na ulicę...

Przebijając bolesnem wejrzeniem mrok nocy pozdrowił latarnię, poskarżył się policjantowi, chciał z żalości stragan wyrzucić — i poszedł dalej.

— Ot dola — myślał. Zmienia człek miejsca, widoki, ale zmienia na próżno — bo smętku niczem nie zalejesz! —

I szedł z uporem maniaka dalej. Gdzieś tam w ciemnicy nocnej szły do niego szepty, ba zdawało mu się nawet, że się do niego uśmiecha — tak szatańsko mrużąc zielone oczy, które jak korkociągi wwiercały mu się w serce. — Hej! Maryś — kaj ty się obracasz... zanucił srebrnym głosem, nieco nadszczerbionym, ale zawsze srebrnym.

A kiedy wreszcie rozkazał nogom stanąć i coś tam pod parkanem gardłowo

zamruczał, tak iż mu się jaśniej uczyniło, — obaczył ową Maryś!...

— Psiachmać barczysta, przeciwniczka wodociągów, o torsie, który wołał o pilnik Fidysza, o nóżkach karjatydy w dziurawych pończoszkaach.. a obok niej.. no ten... ten...

Oczy zaszyły mu łzami, nie mógł go dobrze obaczyć.. Bo oto znowu jasność oślepiająca biła go w zażawione źrenice.. Spojrzał silniej, — Boże! szylt a na nim butelka, zielona — żalibóg zielona...

Rozwarł drzwi buńczucznie i wstąpił.. Słodkie tony katarynki tak go rozczuliły, że zażądał od razu całej flaszki, owej zielonej z szyltu z „esencyją“... Wspominając wędrówki swej koleje pił — a pił.. Gdy już smutek zaczął pierzchać z serca i wątroby, powiedziano mu, że drzwi zamykają.. Protestował gorąco przeciw temu uciemieniu jego niedoli, w końcu kiedy zapewniono go o życzliwości serdecznej stosownymi ruchami, dał się ubłagać — i wyszedł, chwiejny, rozczulony dobrocią ludzką, całując się ze wszystkimi kolejno i zwąc rodzaj ludzki aniołami.

I mimo ciemności było mu jasno, zwyczajnie jak człowiekowi szczęśliwemu, którego radość rozpięra. Zaraz u wyjścia chciał koniecznie ochłodzić się na wietrze letnim, usiadł na schodach i nie chciał się ruszyć... Alo przy pomocy dobrych ludzi wstał i poszedł. Taki jakiś miał humor szatański, że

do uzyskania przepisanej większości.

Stąd też i obecnie, gdy nędza zaczyna szczyżyć zęby w Sanoku, gdy rzemieślnicy i robotnicy masowo wyjeżdżają za zarobkiem do Ameryki, aby uchronić rodziny swe od śmierci głodowej, — taki Brzozów dostaje budowę gmachu gimnazjum, liczącego dopiero pięć klas pod względem frekwencji nie bardzo licznych, a Sanok, jak zwykle nic.

Niech zaś nikt nie myśli, że dla Sanoka trzebaby dopiero sztucznie stwarzać źródło pomocy, że trzebaby szukać za sposobem dostarczenia zarobku całemu szeregowi rzemieślników i robotników.

Wszakże budowa gmachu sądu obwodowego, gimnazjum, starostwa, to kwestye piękne, które obecnie przy odrobinie dobrej woli panów posłów mogły być przynajmniej częściowo korzystnie załatwione.

Bo przecież nie było chyba trudno wytłumaczyć rządowi, że budowa sądu, czy starostwa w Sanoku jest sprawą pilniejszą, jak budowa gimnazjum w Brzozowie, czy sądu we Frysztaku, Leżajsku, albo innej Bóbrce, czy Psiej Wulce.

Tłumaczenie to było tem łatwiejsze, że rząd ma duże zobowiązania wobec Sanoka, bo dzisiejsza niesłychana drożyzna mieszkaniowa w Sanoku jest wyłączną winą rządu.

Nie jest to paradoks, ale fakt, który zaprzeczyc się nie da. Jeżeli bowiem rząd zajmuje co najmniej 4 prywatne mieszkania na umieszczenie poczty, 6 mieszkań na starostwo, 5 mieszkań na gimnazjum i 4 mieszka-

nia na sąd powiatowy, to ubytek 19 mieszkań obejmujących co najmniej 114 pokoi mieszkalnych, musi wywołać w mieście takim jak Sanok brak mieszkań, a co zatem idzie, ich nadmierną drożyznę.

A więc, tylko odrobina dobrej woli, trochę energii ze strony naszych posłów, a byłibyśmy ponad wszelką wątpliwość znaleźli Sanok w rzędzie miast, których mieszkańcom przychodzi rząd z pomocą, w formie dostarczenia zarobków przy budowach rządowych.

Tej dobrej woli nie okazali nasi posłowie, Sanok znowu został skrzywdzony, a skrzywdzony tylko dzięki tym, których swem zaufaniem obdarzył.

Najwyższy czas, abyśmy zdali sobie jasno sprawę z obecnej sytuacji, abyśmy znaleźli odpowiedź na pytanie: dokąd idziemy?

Oto do zupełnego zastoju, do zupełnego upadku miasta!

Jeżeli nie chcemy dopuścić do zaprzepaszczenia interesów Sanoka, powinniśmy zerwać już raz z polityką bierności wobec naszych posłów.

Powinniśmy wezwać panów Jabłońskich, Zgórnkich, Starowiejskich do zdania sprawy z ich czynności poselskich i wyrazić im śmiało votum nieufności za szkodliwą dla miasta bezczynność, czy niedołęstwo.

Dość już ponieważ najżywotniejszych interesów Sanoka.

A w pierwszym rzędzie powinna zabrać głos Rada miejska, aby nie stała się współwinną w pograżaniu miasta w otchłań nędzy i upadku.

## Jak Niemcy oszczędzają.

Niedawno prasa donosiła, jak bogactwo Niemców rośnie z roku na rok i że dziś już prawie Francuzów w bogactwie prześcigają. Świetny ten rozwój zawdzięczają Niemcy przeważnie swej nadzwyczajnej oszczędności. — Przytaczamy tu nowy dowód na to, jak systematycznie Niemcy nad krzewieniem oszczędności pracują.

Niemieckie publiczne kasy oszczędności zgromadziły do końca r. 1912 olbrzymi kapitał 18 miliardów marek. Ale mimo to w pracy nie myślą ustawać. Przeciwnie świetne rezultaty dotychczasowe dodają im bodźca do dalszej pracy. Obok dotychczasowych środków, jak skarbonki domowe, znaczki oszczędnościowe, premie i t. p. zaprowadzają nowy sposób krzewienia oszczędności.

Otóż zamierzają między swych deponentów rozdzielać bezpłatnie „książeczki gospodarcze”. Co to za książeczki? — Otóż nic innego, jak książeczki do zapisywania wydatków i dochodów. Zwykle się mówi: „Pieniądza uciekają, ani się niewie dokąd, ani naco!” Ale to jest właśnie wielkim błędem, że się tego niewie, bo jakżeż wtedy wiedzieć, na czem oszczędzić można.

Temu właśnie zapobiedz mają „książeczki gospodarcze”. Książeczki te są tak urządzone, że każdy rodzaj wydatków ma swoją osobną rubrykę, n. p. wydatki na gospodarstwo domowe, na odzież, na lekarza i lekarstwa, na dzieci, na przyjemności i zabawy i t. p. Na końcu każdego miesiąca i każdego roku przekonać się można, ile się miało wydatków wogóle i też, ile każdy osobny rodzaj wydatków pochłonął pieniędzy.

Jaką to makorzyść? — Otóż niejednemu się zdaje, że jeżeli wypali „dziennie tylko trzy cygarka”, wypije „tylko trzy piwka lub wódeczki”, na „koncercik” wyjdzie z rodziną tylko co niedzielę, a żonie i dzieciom pozwoli najwyżej raz na tydzień odwiedzić „kintopek” i t. d. że wtedy jeszcze żyje dosyć oszczędnie, „boć inni tego wszystkiego jeszcze więcej używają”. Jeżeli się jednak przez zapisywanie tych trojaktowych, ale ciągłych wydatków przekona, że na takie „brobie przyjemności”

stróża nocnego słodko zainterpelował, dlaczego nie nosi brody i koniecznie chciał mu ją przyprowadzić — następnie miał ogromną ochotę zabawić się w dentystę, ale brakło mu pacjenta, w końcu zupełnie niewinnego bachorka w powijkach, (namalowanego tylko na okrągłej blasze) chciał zanieść pod okienka zazdrosnej Marysi swojej. I już go niósł — cóż kiedy zwąchawszy w powietrzu lepsze zajęcie, stanął przed niewinnym domkiem, otworzył drzwi i wszedł do środka.

Odrązu niepodobało mu się towarzystwo. Wszyscy siedzieli jacyś nadąsani, zajęci sobą. Będąc pewnym siebie i chcąc zrobić dobre wrażenie, oświadczył z góry, że należy do Ligi pomocy przemysł. i do Eleuteryi — Wyzwolenia. Zażądał fiaskę ceresu i aby dać dowód wstrzeźliwości, kazał obok postawić fiaskę rumu. I dobrzeby było. Pił ceres, który go chłodził, ale gdy mu ktoś zarzucił, że należy do stronnictwa c. k. demokracji, wlał rum do ceresu ze złości, wypił go i opuścił demonstracyjnie towarzystwo, świadom tego, iż dźwiga na sobie cały gmach ustawy z roku 1867. Kiedy już był we drzwiach, zainterpelował politycznie zgromadzonych (bijąc przytem trzy kieliszki, jedną fiaskę i dwie „bomby”) — jak się nazywa owa eksceleńcyca, co się na „d” zaczyna a na „a” kończy. A kiedy zgromadzeni nie dali mu zadowalającej odpowiedzi, objaśnił im, iż to były minister Dulęba — i wyszedł dumny, syt wrażenia, jakie sprawił.

I znowu poszedł dalej. —

Kontynuując po drodze ostatni artykuł „Journalu” o nierówności na równościach, trzymając stronę minusów, zbeształ lampę w straszny sposób, iż kopciła, — chciał zaj-

rzeć przez okno do cudzego domu, próbując nadaremnie futryn, fiakrowi samotnemu rzadził ożenić się, a ominawszy jakiegoś gościa, którego ignorował — wszedł w otwarte drzwi. —

Tu go poznano!

Zabrzmiały powitania i oklaski, przyjaciele otoczyli go zwartem kołem, a harfiarka czeska lekko zanuciła na jego przybycie:

„Jam ti powiadał, — pokochaj murarza...”  
Już się ujął pod boki, aby palnąć mówkę, kiedy czulszy przyjaciel chwycił go za manszester i zapraszał do siebie. Usiadł. Już piwo przynoszą, On patrzy z rozkoszą — jak weteran w służbę powołany — ...I pić zaczął, twierdząc, iż teraz w gronie zacnych przyjaciół przyjdzie do siebie. Jakoż w krótkim czasie przyszedł zupełnie do siebie. Cóż kiedy chwycił moskalika za ogon, tak go złość porwała na te ścierwa moskiewskie, że harfiarce wysmarował nim jej instrument, czyniąc aluzję do zbratania czesko-moskiewskiego, którego on był przeciwnikiem stanowczym. I rozczuliła się w nim tak dusza, że usiadł na ziemi i począł rzewnymi łzami płakać nad niedolą i nierozumem tych, którzy rozumu nie mają... A ile kroć razy wstać próbował, siadał na nowo, bo medytacye tak wypełniły jego mózg, iż oprzeć się im nie mógł... Wreszcie zaczął wykladać coś bardzo zawilego nodze od stołu, obejmując ją czule i śliniąc obficie... A kiedy już ową nogę zapewnił, iż Marys jego haniebnie go zdradza, mimo iż rodzoną mu żoną jest, zapragnął jej czulego rozmoworu na dłużej i skłonił ku niej swą strapioną głowinę... szepejąc jej: tyś moja... tyś moja...

W tem zabrzmiał straszliwy głos Marysi:

— Opoju jeden! Już w dziesiątym lokalu jestem za tobą!..

Marsz ścierwo do chałupy!

Podniósł na nią wzrok pokorny dziecka. — Marys jakieś powiedziała: lokalu? co?.. Tyś Marys edukowana!...

— Prawda Marys, że ty....

Nie mógł skończyć, albowiem szwy jego kabacika poczęły trzeszczeć... a jakaś moc dziwna stawiała go na nogi...

— Marys — ty psiakrew mądra co?.. Jakaty mocna fi — fi..

I chciał ją koniecznie pocałować. Ale Marys jako spartanka nie lubiła czułości, odmierzywszy zamach, po linii parabolicznej zakryła mu piąstką oczy, usta i nos...

— Na masz! całowanie!..

Ale kiedy zakłęcia jego stawały się bohaterскими a czułość płynęła mu z nosa i serca, nie mogła się jego Marys oprzeć zaprosinom serdecznym:

— Napij się dziecińko kapinkę, to cię wzmoże!..

Wahała się chwilę, jako że nie darmo kobietą była, — w końcu unosząc fartucha skromnie rzekła:

— No ten jeden, ale więcej ani rusz...

A kiedy już szarzało na dobre, czuli i zgodnie szli do domu oboje, tylko od czasu on wyśpiewywał „Veni Creator”, — ciągle wracając do początku, bo z końcem jakoś źle było. —

rocznie mu około 500 marek ucieka, to jednak się zastanowi, czy to nie życie ponad stan.

Takie zaprowadzenie „książki gospodarczej” to niby ciągły rachunek sumienia pod względem oszczędności. I dlatego też Niemcy tak dużo sobie z tego obiecują, a kasy oszczędności nie lękają się wydatków na takie książeczki, bo wiedzą, że wskutek tego oszczędności im jeszcze obficiej będą płynęły. — A my?

„Gazeta Opolska”

Już nadeszły  
ostatnie nowości na jesień i zimę  
w olbrzymim wyborze  
do magazynu bławatnego  
**Antoniego Uwiery**  
LWÓW, ul. Halicka 10.  
FILIA W STANISŁAWOWIE.  
TOWAR TYLKO DOBOROWY.  
Ceny nadzwyczaj niskie.  
Próbki odwrotnie.

## KRONIKA.

Rodacy! Dzień 9. listopada 1913., w którym z inicjatywy sanockiej Dzielnicy sokolej święcić będziemy 100. rocznicę bohaterstwa śmierci ks. Józefa Poniatońskiego, obrońcy „honoru polskiego”, powinien stać się dniem wspólniejszej manifestacji narodowej.

Niech wszyscy, w których łonie bije serce polskie i którym drogą jest pamięć naszej świetlanej przeszłości, przyczynią się do uświetnienia uroczystości tłumnym w niej udziałem!

Do wszystkich P. T. Mieszkańców Sanoka zwracamy się z gorącą prośbą o przyozdobienie w dniu tym domów flagami o barwach narodowych, a okien mieszkań nalepkami z wizerunkiem ks. Józefa Poniatońskiego.

### WYDZIAŁ

Polskiego Towarz. gimn. „Sokół”  
w Sanoku.

**Nalepki iluminacyjne** z wizerunkiem ks. Józefa Poniatońskiego będą do nabycia w sklepie Kramu T. S. L.

Tam będzie można również nabywać wcześniej bilety na uroczystą akademię w sali Sokoła.

**W dniach smutku i żałoby**, gdy zaszywać będziemy przed tron Najwyższego modły za najbliższych, nie zapominajmy o tych, którzy życie w ofierze na ołtarzu Ojczyzny złożyli.

Zgromadźmy się dziś po południu tłumnie pod krzyżem pamiątkowym na nowym cmentarzu i we wspólnej modlitwie błagajmy o spokój dusz narodowych bohaterów.

**Panie z Towarzystwa Wincentego á Paulo** kwestować będą dziś i jutro na obu cmentarzach na dochód ubogich pozostających pod opieką Towarzystwa.

**Prezdyum sądu obwodowego do rozważ.** Otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy w całości bez komentarza:

Szanowna Redakcyo! Proszę o poruszenie na łamach Tygodnika poniżej przedstawionej sprawy, która ma bardzo doniosłe znaczenie dla wszystkich, którzy zmuszeni są szukać w sądzie sprawiedliwości. Miałem w ostatnich dniach, dzień po dniu dwie rozprawy w sądzie powiatowym w Sanoku, obie o 9. rano, każdą w innym oddziale sądowym. Jestem kolejkarzem, więc kieruję się zawsze czasem średnio-europejskim, wedle którego żyje zresztą całe cywilizowane społeczeństwo środkowej Europy, w której i Sanok jest położony.

W pierwszym dniu przyszedłem do sądu wedle czasu średnio-europejskiego o godzinie 8 minut 50, dowiedziałem się jednak ku

memu przerażeniu, że popadłem w kontumacyę, albowiem sędzia „kieruje się wedle zegaru na wieży kościelnej”, który w dniu tym wyprzedził czas średnio-europejski o 15 minut. Skonstatowałem, że zegar umieszczony na korytarzu sądowym wskazywał godzinę 8. minut 55. Próbowałem na tej podstawie oponować przeciw kontumacyi, ale na darmo, dowiedziałem się bowiem, że „decydującym jest zegarek sędziego”.

Poniósłszy stratę jednego dnia, postanowiłem być ostrożnym w dniu następnym, więc naregulowałem swój zegarek wedle zegara wieżowego i przyszedłem do sądu znowu o 8. minut 50 rano. Jakież było jednak moje zdumienie, gdy dowiedziałem się, że sprawa moja została już wywołaną i „upadła” skutkiem mej nieobecności, a wywołano ją o godzinie 9. rano wedle zegaru umieszczonego w sądzie na korytarzu. I znowu próbowałem remonstruwać, powoływałem się na precedens dnia poprzedniego, wszystko na darmo, bo dowiedziałem się, że „sędziego obchodzi tylko zegar sądowy”.

Jako laik nie znam przepisów sądowych, przypuszczam jednak, że musi istnieć jakiś przepis co do przestrzegania jednego, przez wszystkich używanego czasu. Inaczej musiałby w sądzie panować nieład, gdyby n. p. u każdego sędziego o innym czasie była 9. rano.

Sprawa ta ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż skutkiem różnorodności czasu w każdym oddziale sądowym mogą być strony udające się do sądu o pomoc narażone na wielkie szkody.

Złączę i t. d.

(podpis).

**Zebranie „Wyzwolenia”** stosownie do zapowiedzi, jaką podaliśmy w poprzednim nrze naszego pisma odbyło się w sali Rady miejskiej sanockiej w niedzielę d. 19. b. m. w którego program wchodził także wykład o cholery indyjskiej. Zebraniu przewodniczył p. radca dr. B. Gawiński i w zagajeniu swem krótkim a jedynym wypowiedział gorzkie i nie logiczne myślenia to zdaniem mowcy cecha dzisiejszej większości polskiego społeczeństwa, a w szczególności czoła jego t. j. inteligencji polskiej. Szukając przyczyny tego zjawiska, które wedle badań nauki lekarskiej oznaczają zwyrodnienie (degeneratio) mas ogromnych, musi się dojść do przekonania, że ruch abstynencki — ruch za bezwzględną wstrzeźliwość — jest prawdziwie apostoelskim, że dąży on do wykorzystania tych wad, które nas upośledzają: nieważność woli do czynów i jasność myśli do twórczości pięknej, a więc zabijają postęp wszelki w szlachetnym pojęciu tego wyrazu. Tymczasem ruch ten społeczność nasza zupełnie sobie lekceważy i usiłowań tutejszego Wydziału „Wyzwolenia” prawie wcale nie popiera ani moralnie ani materialnie, ale jest nadzieja, że niebawem zmieni się to na lepsze, bo niepodobna przypuścić, aby nie było już serc miłujących ludzkosć i swój naród.

Ze skupieniem i uwagą wielką wysłuchała słów tych licznie zebrana młodzież skautowa i Drużyn Bartoszkowych płci obojga i garstka ludzi starszych, idea z tą młodzieżą związanych, i łatwo się domyśleć, co w tej chwili miłość pisała w tych młodych i gorących sercach... I ta jedna myśl wynagradza przykrość budzącą się na cisnące się pytanie: gdzież reszta publiczności? gdzie starsi bracia, siostry, przyjaciele, opiekunowie, rodzice tej kochanej młodzieży — ba nawet gdzie jej koledzy (nie skauci)? Wszakże wstęp był bezpłatny, godzina dogodna, której spędzenie zapowiadało się korzystnie wzbogaceniem serca i umysłu. Chyba że ten wzgląd już na większość ludzi nie działa wobec stale rozrzucanej tandety, ale działają niczem nieusprawiedliwione uprzedzenia a bardziej jeszcze nieuczciwa i lekkomyślna agitacja przeciwników — a niestety i lenistwo ze zwyrodnienia płynące — nechaj bu-  
de jak buwało. Wprawdzie afisze „Wyzwolenia” są niezbyt okazałe, ale ogłoszenia na głupstwa są częstokroć jeszcze niepokazniejsza, a przecież ludzie biegną tam procesjami! Abstynenci nasi na wszystkich afiszach piszą: „goście mile widziani”, więc idźmyż posłuchać przynajmniej, o czym oni mówią, nad czym oni radzą, czego oni chcą, boć żydzi nas nawet zawstydzają i chodzą na

ich zebrania z ciekawości. Nikogo tam jeszcze — zapewniamy — przemocą do towarzystwa nie wciągnięto, a nikt nie żałował też, gdy dał halerza na fundusz budowy gospody bezalkoholowej w Sanoku.

**Teatr Turskiego** zatrzyma się w powrotnej drodze do Krakowa w Sanoku i wystawi w dniu 6. listopada w sali Sokoła nową sztukę graną z wielkim powodzeniem na scenach stołecznych: „Tajemniczy Dzems”.

Bilety do nabycia wcześniej w sklepie Kramu T. S. L.

**Znowu domorośli hakatysta S. Landau** von Krakau, zgłosił się do nas z niemiecką prośbą o umieszczenie jego anonsu, wedle którego ofiaruje na sprzedaż 4 pary trzewików, 2 pary męskich i 2 pary damskich, za 9 koron.

Anonsów takich bezczelnych panów, którzy z Krakowa śmiają zwracać się do polskiego pisma w języku niemieckim, nie umieszczamy w Tygodniku z zasady. Co więcej musimy przestrzec naszych czytelników, aby nie dali się złapać na tego rodzaju zachęcającą ofertę, która jest zwykłym oszustwem.

Pewna Pani w Sanoku sprowadziła od takiego pana zachwalane 4 pary trzewików za 9 koron i przekonała się, że padła ofiarą oszustwa, bo trzewiki z podeszwą z tektury nie nadają się absolutnie do użytku.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

E. 539/13

9.

## Edykt licytacyjny.

**Dnia 10. listopada 1913** o godz. 10 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 8. w Sanoku odbędzie się licytacja połowy realności lwh. 10. gm. Długie, całej realności lwh. 475. gm. Długie, połowy realności lwh. 187. gm. Długie, całej realności lwh. 427. gm. kat. Długie, połowy realności lwh. 484. gm. Długie, 1/86 części realności lwh. 932. gm. kat. Zarszyn i połowy realności lwh. 1007. gm. kat. Zarszyn wraz z przynależnościami poszczególnie w protokole oszacowania z dnia 6. marca 1913. r. wymienionemi.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione a to:

Połowa realności lwh. 10. gm. kat. Długie na 2392 K. 20 h. a przynależności na 240 K. łącznie na 2632 K. 30 h., cała realność lwh. 475. gm. kat. Długie na 500 K., połowa realności lwh. 187. gm. kat. Długie na 260 K. cała realność lwh. 427. gm. kat. Długie na 3253 K. 14 h., połowa realności lwh. 484. gm. kat. Długie na 100 K., 1/86 część realności lwh. 932. gm. kat. Zarszyn na 66 K. 90 h. połowa realności lwh. 1007 gm. kat. Zarszyn na 713 K. 40 h.

Najniższa cena wynosi: a) połowy realności lwh. 10. g. Długie łącznie z przynależnościami 1754 K. 82 h. b) całej realności lwh. 475. gm. Długie 333 K. 34 h., przy połowie realności lwh. 187 gm. Długie 163 K. 34 h. przy całej realności lwh. 427. gm. Długie 2168 K. 76 h., przy połowie realności lwh. 484. gm. Długie 67 K., przy 1/86 części realności lwh. 932. g. Zarszyn 44 K. 60 h. przy połowie realności lwh. 1007. gm. Zarszyn 474 K. 60 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy Oddz. IV.

Sanok, dnia 19. września 1913.

## Ogłoszenie dostawy.

Zarząd menaży 3/45. batalionu piechoty  
w Sanoku

— rozpisuje —

dostawę mięsa  
i wiktuałów  
na rok 1914.

Bliszą wiadomość można wyczytać w obwieszczeniu, które jest wywieszona na magistracie w Sanoku.

NOWO OTWORZONA KONCESYONOWANA  
PRACOWNIA  
SUKIEN DAMSKICH

„Bronisława“ ze Lwowa i w Brzeżanach  
przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawiec-  
czyzny wchodzące  
oraz robotę żakietów futrzanych, kołnierzy  
i zarękawków.

RÓWNOCZEŚNIE OTWIERAM  
KURS KROJU

francusko-angielskiego

prowadzony przez bardzo zdolną nauczycielkę.  
Bliższa wiadomość: ulica Rymanowska l. 365. w Sanoku, dom WP. Herza.

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie p. Janiny z Moszczynskich Witoszyńskiej odbędzie się dnia 27. listopada 1913 o godzinie 9-tej przed południem w sądzie tutejszym sala Nr. 27. relicytacja:

A. majątności Zahoczewie, objętej wykazem hip. 13 ks. grt. dla większych posiadłości tutejszego sądu, wraz z przynależnościami składającymi się z budynków, i z realnościami objętymi wykazami hipotecznymi 331, 332, 338, 278. księgi gruntowej dla gminy kat. Zahoczewie;

B. majątności Nowosiółki baligródzkie-objętej wykazami hipot. 14 ks. grt. dla większych posiadłości tutejszego sądu, wraz z przynależnościami, składającymi się z budynków i z realnościami, objętymi wykazami hipotecznymi 266-267, 201-223 księgi gruntowej dla gminy Nowosiółki baligródzkie.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację ocenione są a to:

ad A. na 78 665 K. 77 hal. z czego przynależne budynki na 10 312 K.

ad B. na 130 245 K. 51 hal. z czego przynależne budynki na 21 990 K.

czyli obie te nieruchomości A, Brazem na 208 911 K. 28 hal.

Nieruchomości te razem sprzedane będą.

Najniższa oferta wynosi 104 455 K. 64 hal. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 11.

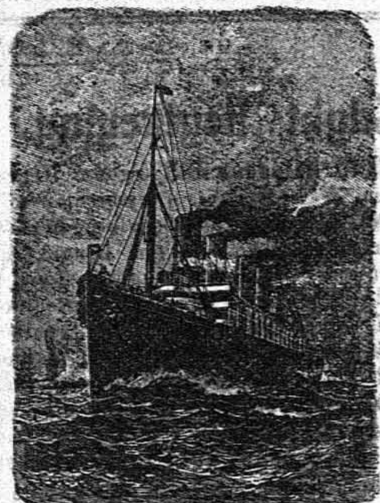
Takie prawa, w obec których mniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogły być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd obwodowy, oddz. 4.

Sanok dnia 30. sierpnia 1913.

2-2



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

## BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

## ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla  
Galicyi Zachodniej

— S A N O K —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki  
oraz biletów kolejowych do Hamburga,  
jakoteż do wszystkich miejscowości  
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

E. 4518/12

24

## Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy oszczędności król. woln. miasta Sanoka zastąpionej przez adw. Dr. Ślaczkę, odbędzie się dnia 12. listopada 1913. o godz. 11. przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 8. licytacja realności objętej whl. 269. ks. gr. gm. m. Sanoka, wraz z przynależnościami w protokole opisaną i oszacowaną z dnia 13. grudnia 1913. l. cz. E. 4518/12 poszczególnymi.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na 85 635 K. a z utrzymaniem ciężaru prawa używania sciany na 85 335 K.

Najniższa cena wynosi połowę ceny szacunkowej t. j. kwotę 42 667 K. 50 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

C. k. Sąd powiatowy, Oddz. IV.

Sanok, dnia 25. lipca 1913. 2-2

## Maturzysta seminaryalny

udziela lekcji uczniom szkół  
ludowych i wydziałowych  
i seminarzystkom.

Bliższa wiadomość w Redakcyi Tygodnika Z. S.

## Leon Głpiński

krawiec męski w Sanoku  
poleca na sezon jesienny i zimowy  
angielskim krojem według

londyńskich żurnali

starannie wykonane

ubrania różnego rodzaju,  
palta, futra, świtki

oraz wszelkie roboty dla  
Przew. Księży

z materiałów krajowych i zagranicznych po cenach przystępnych.

Przykrawacz ze Lwowa.

Upraszam uprzejmie Szan. P. T. Publiczność o łaskawe popieranie mojej najstarszej chrześcijańskiej pracowni krawieckiej w Sanoku.

## Pokój kawalerski

zaraz do wynajęcia

w domu Dra Robla.

Bliższa wiadomość w księgarni p. K. Pollaka.

## JESLI

nie macie apetytu, czujecie  
się niezdrowymi, przyniosą  
wam WYPRÓBOWANE  
- - PRZEZ LEKARZY - -

## Kaisera

żołądkowe  
karmelki miętowe  
niezawodną ulgę.

Odzyskanie dobrego apetytu, żołądek zostanie odrestaurowany i wzmocniony. Z powodu pokrzepiającego i orzeźwiającego działania, niezbędne na wycieczkach.

Pakiety po 20 i 40 halerzy

do nabycia u:

M. Kawskiego, apteka Sanok  
H. Eisenbacha, „  
J. Hydzika, droguerya „  
Ch. Epstein, hand. del.  
F. Gerzabka, apteka Bukowsko.